Nr. 69. Łódź, Poniedziałek 11 Marca 1918 r. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 3.00. Kwartalnie Mk. 9.00.
Za odnoszenie do domu 40 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 3.40. Kwartalnie 10.20.

Cena numeru pojedyńczego 15 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi, Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7.
Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

FILJE: **Częstochowa:** ul. Panny Marji 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** Admin. „Kurjera Płock."; **Pabjanice:** ul. Zamkowa 11; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie. KANTORY: w Kielcach, w Koluszkach, w Mławie, w Małkini, w Pułtusku, w Siedlcach, w Sieradzu i t. d.**

Żądanie posłów polskich w Berlinie w obecnej chwili.

Czytając niedawno temu wygłoszone mowy posłów polskich w parlamencie ma się wrażenie, jakoby ci posłowie urywali je właśnie w tym punkcie, w którymby powinni powiedzieć rzeczy najważniejsze dla sprawy polskiej w obecnej chwili. Bowiem wymownie wykazują one krzywdy wszelkiego rodzaju, jakie narodowi polskiemu się stały, podnoszą skargi na to, co się stało lub co się nie stało, krytykują to, co rząd uczynił lub co partje niemieckie głoszą. Ale na tem mowy te się skończą. Skargi i żale, żale i skargi!...

Gdyby takie mowy nie posłowie, ale przygodni mówcy na wiecach ludowych wygłosili, możnaby to zrozumieć. Mówca wiecowy wylewa serce przed współbraćmi, dzieli się z nimi tem, co go uciska i boli, opowiada swoją niedolę. Ale posłowie polscy w parlamencie nie mówią do braci, lecz do przedstawicieli rządu i narodu niemieckiego. Nie są, a przynajmniej nie powinni być mówcami wiecowymi, lecz mężami stanu, którzy sprawy polskiej pilnować są winni. Mowy ich nie są mowami w zamkniętem kole, wypowiadanemi dla ulżenia serca, lecz mają być politycznemi enuncjacjami, dobro narodu na celu mającemi, za które odpowiedzialność na naród spada. Jeśli mają mieć cel, powinny zmierzać do tego, ażeby słuchaczy, to jest przedstawicieli rządu i narodu niemieckiego przekonać i do uznania słuszności sprawy skłonić.

Czytając głosy prasy niemieckiej o wyżalach, są w stanie celu tego dopiąć? Doświadczenie wykazuje, że nie i że takie mowy w parlamencie bez skutku pozostają. Ba, nawet ujemny skutek mają, bo albo słuchaczów nudzą, albo rozdrażniają. Pokazało się to przy ostatnich rozprawach w parlamencie; mowy posłów polskich nie przekonały ani rządu, ani narodu niemieckiego, lecz nawet przyjaciół polaków z pomiędzy partyj niemieckich do sprawy polskiej zniechęciły.

Czytając głosy prasy niemieckiej o wystąpach posłów polskich, uczuwa się pewne zawstydzenie. Odzywają się one w taki sposób, jakoby na polaków patrzyły, jak na niewolników, którzy niczego nie potrafią, jak tylko narzekać i uskarżać się na swoich panów, nie oddających im sprawiedliwości. Jakiż fatalny skutek! W jakież przykre położenie dostaje się sprawa polska!

Sprawa Polski nie jest sprawą dziadowską, nad którą tylko narzekać należy. Wojna uczyniła ją sprawą europejskiego znaczenia. Cały świat nią się zajmuje. Przestała być drobną monetą zdawkową, a stała się politycznym talarem. Dla Niemiec ma ona pierwszorzędne znaczenie.

Czyżby posłowie polscy w Berlinie nie rozumieli, że wyniesienie sprawy polskiej do znaczenia czynnika politycznego w Europie, nietylko stanowisko ich wobec parlamentu podniosło, lecz także nałożyło na nich inne, większe obowiązki, niż mieli dawniej? Czyżby nie rozumieli, że w pierwszym parlamencie Europy mają być rzecznikami przyszłości Polski i współtwórcami państwa polskiego? I że to, a nie co innego, jest obecnie ich najpierwszem zadaniem?

Losy Polski ważą się. Nie tajną to jest dla posłów rzeczą, jak niemniej i to, że od Niemiec losy te przedewszystkiem zależą. Na kształtowanie się tych losów wpływać — na kształtowanie dla polaków jaknajkorzystniejsze — oto zadanie i obowiązek posłów polskich.

Więc jak prawdziwi mężowie stanu posłowie polscy winni na realnej podstawie, jaką mają przed oczami, Polskę budować. Budować pozytywnie.

Nie dość dla polaka Polskę kochać, trzeba umieć dla niej pracować. Nie dość mieć w pamięci, jaka ona w przeszłości była i sławę tej przeszłości głosić. Trzeba ją formować na tej podstawie, jaka jest dziś możliwa, a wszystkie siły i zręczność dyplomatyczną zdwoić, aby ta możliwość była jaknajwiększa.

Gdy pod tym kątem widzenia na wygłoszone mowy posłów patrzymy, ze smutkiem stwierdzić musimy, że niestety nie widzimy w nich właściwości mów, jakieby prawdziwi mężowie stanu w takich okolicznościach wygłosili. Ograniczają się one na podkreśleniu wyłącznie negatywnej strony sprawy i urywają się tam, gdzieby pozytywna część ich rozpocząć się winna. Ta część, którejby przedstawiciele rządu i narodu niemieckiego z zajęciem wysłuchali. Ta część, któraby czynem politycznym była dla Polski, a nie politycznem gadaniem.

Czemu posłowie tego nie mówią, co konieczne? Czy nie mają rozumienia dla położenia sprawy? Nie sądzimy, boć przecie wszyscy Polskę kochają i rozum mają światły. Czy nie mają odwagi cywilnej, aby wypowiedzieć rzeczy, któreby ich może pewnej części opinji publicznej polskiej naraziły? Takie pytania stawia „Kurjer Śląski", z którego uwagi powyższe czerpiemy, i w odpowiedzi pisze: Niepodobna przypuścić, bo sądzimy, że oni właśnie na mocy swego stanowiska mają naród prowadzić, a nie być niewolnikami tak zwanej opinji. Mianowicie tej opinji, która podczas wojny się urobiła.

Żądamy od posłów naszych mów, któreby się stały czynami politycznemi dla Polski i polaków, a nie bezcelowego narzekania, które sprawie polskiej nic nie pomaga, a u obcych na szkodę ją naraża.

W sprawie robotniczych stowarzyszeń spółdzielczych.

Robotnicze stowarzyszenia spółdzielcze stanowią na ziemiach polskich — z wyjątkiem okręgu łódzkiego przed wojną — niesłychanie szczupłą ilość w porównaniu z krajami zachodniemi, gdzie ruch kooperatywny wśród warstw robotniczych znajduje się na bardzo wysokim poziomie rozwoju.

Tymczasem znaczenie stowarzyszeń spółdzielczych dla mas robotniczych jest niezwykle doniosłe, gdyż kooperatywy stawiają sobie za cel dostarczanie swym członkom niezbędnych w życiu codziennem artykułów po możliwie niskich cenach.

Pośrednictwo handlowe i współudział w kupnie różnych agentów handlowych wpływa w wysokim stopniu na nadmierne podniesienie ceny na dane artykuły, co najlepiej ujawnia się w czasach obecnych, gdy — wskutek wszelkiego rodzaju pośrednictwa spekulantów, skupujących towar z pierwszej ręki — ceny na wszelkie produkty codziennej potrzeby uległy niebywałej wręcz zwyżce.

Ruch spółdzielczy wśród robotników datuje się od roku 1844, gdy gromada ubogich tkaczów angielskich z Rochdalu — znaglona niebywałym wyzyskiem pośredników — założyła pierwsze stowarzyszenie spożywcze pod Manchesterem. Zrazu skromny sklepik kolonjalny z biegiem lat rozrósł się do olbrzymiej instytucji o charakterze społecznym.

W początkach dwudziestego wieku ogólna ilość stowarzyszeń spożywczych, wzorowanych na kooperatywie rochdalskiej wynosiła — na całym świecie, dwanaście tysięcy przy miljonach członków.

U nas, jak to wzmiankowaliśmy, robotnicze stowarzyszenia spożywcze nie znalazły do rozwoju podatnego gruntu, co przypisać należy w głównej mierze samej organizacji tych instytucyj.

Z doświadczenia dotychczasowych stowarzyszeń spożywczych dla robotników, istniejących na ziemiach polskich, okazuje się, że kierownictwo tych kooperatyw dostawało się w ręce najmniej powołane, gdy tymczasem stowarzyszenia takie powinny powstawać z inicjatywy samych robotników, ale i przez robotników powinny być kierowane.

Z chwilą, gdy sprawa samej organizacji zostanie postawiona na właściwym gruncie, łatwiej będzie można wprowadzić inne reformy — w zakresie rabatów, udzielanych członkom i pozostałych dochodów, odliczanych to na dywidendę, to na różne cele kulturalno-społeczne, jak to ma miejsce w zachodniej Europie.

Sprawa stowarzyszeń spożywczych dla robotników powinna być uregulowana przez ministerjum pracy w drodze przeprowadzenia zasadniczych reform w samej organizacji i to w możliwie rychłym czasie, gdyż wzrastająca drożyzna i orgje spekulacyjne na artykułach żywnościowych, w pierwszym rzędzie odbijają się na warstwach robotniczych, skazanych poprostu na śmierć głodową z ręki spekulacji.

K.

Losy pruskiej reformy wyborczej.

Niedawno podaliśmy wiadomość o odrzuceniu przez komisję sejmową dla reformy wyborczej tego paragrafu, który przewiduje równe prawo wyborcze dla wszystkich. Czynu tego dokonano większością 20-tu głosów przeciwko 15-tu. W miejsce projektowanego przez rząd równego prawa wnieśli pruscy konserwatyści i wolno-konserwatyści poprawkę, która zmienić ma w przyszłości trzyklasowy system wyborczy na sześcioklasowy.

Szesnastu reprezentantom obu partyj konserwatywnych przyszło z pomocą czterech narodowych liberałów. Przeciwko wnioskowi konserwatystów głosowało dwóch narodowych liberałów, centrowcy, postępowcy, socjaliści i polacy.

Przyjęty przez komisję wniosek konserwatystów przewiduje dla każdego wyborcy głosy dodatkowe i to po jednym głosie więcej.

1) skoro wyborca posiada majątku ponad 6,000 marek,

2) dochód jego roczny wynosi więcej niż przeciętny dochód mieszkańców odnośnej gminy, albo ponad 3,000 marek,

3) skoro jako pracodawca zatrudnia przynajmniej jednego ubezpieczonego w kasie dla urzędników prywatnych lub dwóch ubezpieczonych w kasie chorych,

4) posiada więcej niż dwa hektary ziemi,

5) posiada wyższe wykształcenie,

6) przekroczył 50-ty rok wieku, lub ma troje dzieci ponad lat czternaście z wliczeniem choćby już nieżyjących.

Innemi słowy, zamożni pracodawcy, posiadający majątek ziemski, wyższe wykształcenie etc. mogą mieć nawet po 6 głosów.

Prasa konserwatywna powstrzymuje się na razie od omawiania tej uchwały, podając ją bez uwag pod niewinnym nagłówkiem: „Przyjęcie prawa pluralnego". Natomiast prasa lewicowa wytacza oskarżenie przeciwko konserwatywnym wnioskodawcom, dowodząc, że powzięta przez konserwatywną większość komisji uchwała ma pobudki i charakter plutokratyczny.

Podnosi ona przedewszystkiem, że pokrzywdzono nią tych, co czasu wojny wskutek służby wojskowej utracili swój byt samodzielny, niosąc państwu trud i krew swą w ofierze, podczas gdy pozostali w domu mogli korzystać z zarobków wojennych i powiększać swój majątek. Tamtym, po części kalekom i w egzystencji zrujnowanym, przyznaje się w przeważnej mierze tylko jeden głos, tym zaś, w nagrodę za to, że mogli się dorabiać, więcej głosów.

Rząd pruski docenia też widocznie ten sentyment i dlatego to pośpieszył przedstawiciel jego z oświadczeniem przeciwko „rozwodnieniu zasady równouprawnienia".

Półurzędowy organ „Nordd. Allg. Ztg." pisze, iż powiedziano już poprzednio, że rząd użyć jest gotów „wszelkich środków konstytucją dozwolonych" celem przeprowadzenia swego projektu odnośnie do równego prawa wyborczego. Wątpliwem jest tylko, kiedy tych środków użyje? Już dzisiaj bowiem nadmienia tenże organ, iż nie zamierza dopóty z nich korzystać, dopóki istnieć będą widoki pomyślnego załatwienia sprawy. Przypuszczać zatem można, że tymczasem rząd będzie się spokojnie przyglądał dalszemu postępowaniu pruskich konserwatystów, którzy świadomie zmierzają do utrzymania kurateli politycznej nad masami.

W zburzonym Irkucku.

Korespondent „Echa" petersburskiego donosi z Irkucka: Trzeba widzieć ten Irkuck na poły zburzony, a na poły spalony; trzeba widzieć te ruiny i zgliszcza, te porozbijane chodniki, ten plac miejski zryty pociskami, aby wyrobić sobie pojęcie, co Irkuck przeżył.

Przez dziesięć dni trwała rzeź, trzeszczały karabiny i kulomioty, huczały działa. Wojsko i czerwona gwardja walczyły w mieście z junkrami kozakami i uzbrojonymi mieszkańcami.

Artylerja ostrzeliwała miasto, burząc urząd telegraficzny, Bank państwa, pocztę i całe połacie domów. Na dobitkę zbrodniarze wyłamali się z więzienia i wtargnęli do domów, rabując i mordując. Obrabowywano składy handlowe, gwałcono kobiety, zabijano dzieci.

Przy okropnym mrozie tysiące uciekały do lasów i na pola. Dotychczas leżą na drogach zwłoki ludzi zmarzłych, a zwłaszcza dzieci. Dn. 19 grudnia st. st. bolszewicy zwyciężyli, junkrowie i kozacy musieli się cofnąć.

W mieście nastał głód. Chleba i jarzyn zabrakło zupełnie. Składy żywności są albo spalone, albo obrabowane, a włościanie ze wsi okolicznych odmawiają dostarczania artykułów spożywczych. To też miasto opustoszało prawie zupełnie, bo kto mógł to ruszał albo piechotą albo saniami, płacąc po 500 do 600 rb. za kilka wiorst jazdy, na prowincję.

Cały okrąg zapełniony jest zbiegami, którzy potracili całe mienie, a często nie mają odzieży zimowej. Nietylko wśród ludności miejskiej, ale także wśród włościan wzmaga się wrzenie.

Stronnictwa reakcyjne agitują głośno za przywróceniem monarchji. Męczona i terroryzowana ludność zachowuje się względem tej propagandy nie bez sympatji.

Sjoniści w sprawie żydów rumuńskich.

Centralne Biuro Sjonistyczne komunikuje nam następującą uchwałę:

Komitet Wykonawczy Organizacji Sjonistycznej wyraża w imieniu narodu żydowskiego żądanie, aby podczas zawarcia pokoju z Rumunją zostało urzeczywistnione całkowite obywatelskie i polityczne równouprawnienie żydów rumuńskich, zawarowane w art. 44 traktatu berlińskiego z r. 1878.

Rząd rumuński starał się obejść postanowienia traktatu za pomocą systemu komentarzy i wykrętów, pozbawiwszy żydów rumuńskich praw jako „obcych" a pozatem dopuszczał się względem nich ucisku i bezprawia.

Rumunja jest jedynem państwem europejskiem, w którym żydzi nie są uznani jako równouprawnieni obywatele. Niemcy i Austro-Węgry, jako mocarstwa, które podpisały i gwarantowały traktat berliński mają prawo i obowiązek dbania o istotne przeprowadzenie art. 44 przez włączenie do traktatu pokojowego obowiązujących postanowień, gwarantujących wprowadzenie w życie art. 44.

Cały naród żydowski doznałby uczucia obrazy elementarnych zasad sprawiedliwości, gdyby podczas obecnego ponownego unormowania stosunków rumuńskich nie została naprawiona okrutna krzywda, wyrządzona w ciągu dziesięcioleciu żydom rumuńskim, krzywda, za którą cały świat kulturalny ponosi odpowiedzialność.

Naród żydowski domaga się również, aby żydostwo rumuńskie obok całkowitego obywatelskiego i politycznego równouprawnienia otrzymało prawo swobodnego określenia form swej narodowo-politycznej organizacji i ustalenia swych spraw zbiorowych w ramach państwowości rumuńskiej.

NASZE FELJETONY.

Zwalony gmach brutalnej siły:

La force ne crée rien..
Pamiętniki Łukasińskiego.

(o) „Siła nie tworzy nic!“—tak ostrzegał Rosję pychy i gwałtu jej więzień Schüsselburski, umęczony przez nią, pogrzebany żywcem na blisko pół wieku...

Ostrzegał ręką 80-letniego starca, patrzącego już z zaświata oczyma natchnienia, zaostrzonemi męką poświęceń.

Wielekroć uparcie pisał tę myśl w pamiętnikach, zamkniętych po jego zgonie w archiwach państwa pieczęcią carską.

Rosja tych słów czytać nie chciała.

A to przecie były te słowa proroctw, jakie Daniel odczytywał w literach ognistych, Bożą pisanych ręką na murach Baltazarowego pałacu.

I stało się, jak przewidział prorok Łukasiński.

W oczach naszych rozsypała się w gruzy olbrzymia budowa pychy i gwałtu.

Znika z powierzchni ziemi, jak one przedpotopowe olbrzymie ichtiozaury, których ziemia znieść nie mogła, których żarłoczności nastarczyć nie była w stanie—i w nowym stanie rzeczy ziemskich skazała je na zgubę.

Tamto ostrzegawcze słowo pisał człowiek, już wyzbyty z wszelkiej nienawiści do katów, miłujący Polskę, ale życzliwy i Rosji, wielki chrześcijanin.

Stwierdzał to sam głębokiemi słowy: „Oświadczam, że chociaż urodzony i wychowany w religji katolickiej rzymskiej, ja jestem chrześcijaninem w duchu i prawdzie, szanując każde wyznanie i jego obrzędy, uważam tylko moralność i dobre uczynki..

„Nie przestając kochać nad wszystko mojej ojczyzny, ja nie mogę nienawidzieć żadnego narodu...“

Jego przestroga brzmiała głosem mądrości nadziemskiej. Wiedział o tem dobrze:

„Ja nie jestem już z tego świata. Wolny od obawy i nadziei, a nawet od przesądów, uprzedzeń i namiętności, mało mające styczności z obecnością, ja żyję tylko w przeszłości“.

I niósł swój „akt oskarżenia przeciw tyranji i niesprawiedliwości przed tron Wszechmocnego, spodziewając się wkrótce przed nim stanąć“.

A ten akt brzmiał:

„Prosić będę nie kary, nie zemsty, a nawet nie surowej sprawiedliwości, lecz tylko ojcowskiej poprawy dla winnych, pocieszenia i ulgi dla cierpiących i nakoniec zgody, pokoju i błogosławieństwa dla obydwóch narodów“.

Nie poprawili się źli—i przyszła kara i zemsta dziejowa.

A i to powiedział:

„Mój głos jest mniej, jak głos w pustyni...“

Nie można się oprzeć pod wrażeniem huku dziejowej katastrofy, walącej gmach rosyjskiego bezprawia, tej myśli, że gdyby w swoim czasie Rosja poszła była torem polityki, wskazywanej przez Adama Czartoryskiego Aleksandrowi I—podjętej na własną rękę przez rzekomego spiskowca, Walerjana Łukasińskiego—a przeciętej czarnymi palcami Nowosilcowa—byłaby dziś kwitnącem państwem w sojuszu z szczęśliwą Polską, korzystając cem od stuleci z błogosławieństw kultury zachodniej, mocnej pod prawem konstytucyjnem i sztandarem wolności narodów...

I niepodobna się oprzeć myśli, że hańba i nędza Rosji współczesnej jest zapłatą za zdeptanie jednej z najpiękniejszych dusz świata—Walerjana Łukasińskiego. Jej okrucieństwo bezmyślne zgotowało mu los tragiczny, który wydaje się zgoła nieprawdopodobnym.

Tak jest! Kto wmyśli się w tę tragedję, kto pozna jej perypetje, ujrzy przed sobą baśń dziwaczną o szlachetnym oficerze polskim, który szedł długo na szczyt śladem rzekomo dobrego ducha (Aleksandra I), aż nagle na przełomie góry zabrzmiał śmiech szyderczy demona (Nowosilcowa) — i duch ów zbratanie się cofnął i opuścił tragicznego bohatera... A wnet opletły mu szyję zimne palce demona i pchnęły go na twarde pięście zwierza w ludzkiem ciele (Konstantego). A ów zadał mu cios ostatni w piersi — i pchnął głębiej w otchłań — w podziemia, w których zamknęła go sfora bazyliszków carskich...

Jak nikczemnie malutkiemi były te moce okrutne, rządzące Polską, najwymowniej świadczą o tem tysiące raportów, spisywanych przez najpodlejszych wyrzutków ze śledztw śród służby, przetykanych fałszerstwem w szynkowniach, śród orgji rozpustnych z podejrzanemi kobietami, a czytywanych przez całe noce przez Wielkiego Księcia Konstantego, oraz przez pełnomocnika cesarskiego, senatora Nowosilcowa.

I to wszystko, co miało zapewnić potęgę Rosji—dziś jest w gruzach. Błoto spadło do błota.

Zaiste miał słuszność Łukasiński, pisząc:

„Il y a quelque chose en haut que dérange les desseins des mortels“.

„Jest coś na wysokościach, co miesza zamiary śmiertelnych“.

Podłe zamiary siły brutalnej!..

Leo Belmont.

Komunikat urzędowy.

Komunikaty niemieckie

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 10 marca:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk arcyks. R prechta.

Angielskie natarcia wywiadowcze trwają. Na południe od **Monchy** nacierają silniejsze oddziały. Wieczorem wzmogła się wielokrotna walka ogniowa.

Grupy wojsk niemieckiego następcy tronu

Na południowym zachodzie i na północy od **Blemont** wieczorem francuzi prowadzili energiczną akcję ogniową. Po wielogodzinnem przygotowaniu artyleryjskiem o godz. 2 po południu pomiędzy **Ancervoller** i **Battonvillers** silne oddziały nieprzyjacielskie podjęły ataki i częściowo wdarły się do naszych rowów czołowych. Przed kontratakami naszymi nieprzyjaciel cofnął się do swych stanowisk pierwotnych. Pospolite ruszenie wirtemberskie, nassauska obrona krajowa i miotacze płomieni podczas natarcia na stanowiska francuskie na południowym zachodzie od **Markirchu** zabrały do niewoli jednego oficera i 36 żołnierzy.

W ciągu obu ostatnich dni zestrzelono 28 samolotów nieprzyjacielskich i jeden balon na uwięzi. Oddział pościgowy Bölckego strącił 200-go przeciwnika.

Z innych terenów walk — nic nowego.

Pierwszy generał-kwatermistrz
Ludendorff.

Śmierć Wedekinda.

Monachjum, 10 marca. (T. wł.). Zmarł tutaj wczoraj po południu w 54-ym roku życia głośny poeta Frank Wedekind, po operacji ślepej kiszki.

Frank Wedekind, ur. w Hanowerze, zmarł w 54 roku życia. Z początku występował jako aktor. Następnie porzuciwszy scenę przeszedł do twórczości dramatycznej. Pierwszy jego dramat „Sztuka i mamona“ (1889) nie zdobył powodzenia. Natomiast erotyczne „Przebudzenie wiosny“, a zwłaszcza nieco chorobliwie fantastyczny i erotyczny „Duch ziemi“ dały mu rozgłos, wywołując więcej zdziwienia, niż zachwytu. Z innych dramatów wyróżniły się: „Księżna Rusałka“, „Napój miłosny“, „Puszka Pandory“ (zabroniona w Niemczech) i kilka innych. Pisał również powieści i poezje. Talent Wedekinda niewątpliwie wybitny, był jednak nieco chorobliwy, a postacie dramatów były więcej ogólnikiem, syntezą lub fantazją, niż prawdziwemi ludźmi. Dramaturg, wahając się pomiędzy emfazą a ironją, natchnieniem a zmysłowością, zapominał często o warunkach scenicznych i technice dramatycznej. (Przyp. Redakcji).

Tekst traktatu dodatkowego.

Berlin, 10 marca. (T. wł.) „Norddeutsche Allgemeine Ztg.“ opublikowała tekst niemiecko-rosyjskiego traktatu dodatkowego.

Mylne pogłoski.

Wiedeń, 10 marca. (T wł.) Od kilku dni krążą tu mylne pogłoski, jakoby hr. Czernin miał zamiar ustąpić po ukończeniu rokowań pokojowych z Rumunją. Pogłoski te powtarzane są z taką stanowczością, iż należało o nich nadmienić. Są one najzupełniej bezpodstawne. Przypuszczają, iż rozpowszechniane są one przez polaków, którzy chcą obalić hr. Czernina z powodu sprawy Chełmszczyzny. Narazie jednak zabiegi w tym kierunku nie miały wcale powodzenia.

Rady rosyjskie wobec traktatu.

Genewa, 10 marca. (T. wł.). Według doniesień dzienników „Petit Journal“ i „Journal“, Lenin miał oświadczyć, iż jest pewien, że kongres „seniorów“ zgodzi się na ratyfikację pokoju brzeskiego. W każdym bądź razie posiada on środki, ażeby przeprowadzić jego przyjęcie. W instytucie Smolnym, według doniesień prasy francuskiej przeważa ciągle jeszcze prąd na korzyść zatwierdzenia tego traktatu. Przeciwko zatwierdzeniu traktatu pokojowego jest lewica socjalno-rewolucyjna, „sowiet“ moskiewski, oraz grupa bolszewików, będąca pod kierownictwem Bucharina i Rasanowa. Według ich opinji brak pracy i głód po zawarciu pokoju byłyby tak krytycznemi, iż „sowiet“ oba lonoby siły. Lepiej jest zatem kontynuować wojnę, gdyby nawet zachodziły niebezpieczeństwo poddania Petersburga z konieczności.

Nowa republika.

Bern, 10 marca. (T. wł.). „Progrès de Lyon“ donosi z Paryża: Pomiędzy Dniestrem i Prutem utworzyła się republika mołdawska z głównem miastem Kiszyniowem.

Upadek ducha wojennego w Rosji.

Londyn, 10 marca. (T wł.) — „Daily Mail“ donosi z Petersburga pod datą 7 b.m., iż wpływ Lenina na kongres stronnictw uległ pewnemu osłabieniu. — Dzienniki stwierdzają dzisiaj niemożliwość kontynuowania wojny.- Że zapał wojenny słabnie, wnosić można z tego również, iż Moskwa dała zaledwie 700 ochotników do czerwonej gwardji, zamiast 60 000, jak się spodziewano. Wyników werbunku w Petersburgu nie ogłoszono, lecz były prawdopodobnie jeszcze mniejsze. Ewakuacja Petersburga czyni szybkie postępy. Ludność w dalszym ciągu jest silnie przekonana, że niemcy wkroczą do miasta.

Atak lotniczy na Londyn.

Londyn, 10 marca. (T wł.). U zędowo). Atak napowietrzny wykonany został przez 7 lub 8 nieprzyjacielskich aparatów lotniczych, z których 2 dotarły do Londynu i ostrzeliły go bombami.

Pierwsi dwaj napastnicy zbliży i się do wyspy Thanet o godz. 10 m. 55 wieczorem, kierując się ku ujściu Tamizy. Zmuszono ich do odwrotu zanim jeszcze dotarli do Londynu. Tymczasem o godz. 11 m 20 przelatywał nad wybrzeżem Essex trzeci lotnik, kierując się ku zachodowi; o godz. 11 m. 45 sygnalizowano jego przelatywanie nad wschodnią częścią Londynu. W parę minut potem obrzucił on bombami północno-zachodnie i północno-zachodnie dzielnice stolicy. O godz. 11 m. 50 czwarty aparat, który przybył również przez Essex, rzucił bomby na północy od Londynu, poczem skierował się ponad miastem w stronę południową, przyczem o godz. 12 m. 20 i o godz. 12 m. 30 rzucił na jedną z północnych dzielnic resztę posiadanych bomb.

Resta aparatów nieprzyjacielskich, z których wszystkie przybyły ze strony wybrzeży Essex zmuszona została do odwrotu zanim dotarła do Londynu. — Wśród domów londyńskich wyrządzono pewną szkodę. Podług sprawozdań policji zabito 11 osób, raniono 46. Istnieje obawa, że prócz tego znajduje się jeszcze 6 trupów pod ruinami domów. Wszystkie te wypadki miały miejsce w Londynie.

Czas letni w Austrji.

Wiedeń 10 marca (Tel. wł.). „Wiener Zeitung“ komunikuje, iż czas letni obowiązywać będzie od 1 kwietnia od godziny 2-ej w nocy do 29 września do godziny 3 nad ranem.

WARSZAWA.

Kalendarzyk

Dziś: Konstantego.
Jutro: Grzegorza.

Rocznice.

Dnia 11 r 1831. Generał Kreutz ponownie zajął Lublin, słabo osadzony przez kilkuset nowozaciężnych.

„ 1863. Ogłoszenie dyktatury gen. Marjana Langiewicza w Goszczy.

„ 1863. Potyczka nieomyślna pod Drążdżewem oddziału Padlewskiego z Moskalami pod wodzą Gorielowa. Zginął okrutnie zamordowany Edward Rolski.

Rada Regencyjna do Nacz. Rady Polsk. Siły zbrojnej w Rosji.

Rada Regencyjna wystosowała do Naczelnej Rady Polskiej Siły zbrojnej w Rosji następujące pismo:

„Przyjąwszy w dniu 4 marca 1918 r. z najwyższem uznaniem oświadczenie na piśmie Delegacji Naczelnej Rady Polskiej Siły zbrojnej, przekształconej w dniu 30 stycznia 1918 r. z Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego w Rosji, złożonej z pułkownika Andrzeja Tupalskiego i porucznika Władysława Raczkiewicza, iż Naczelna Rada poddaje się pod władzę i rozkazy Rady Regencyjnej, Najwyższej władzy państwowej w powstającem państwie polskiem, Rada Regencyjna wyraża Naczelnej Radzie Polskiej Siły Zbrojnej gorące podziękowanie za całą działalność Komitetu i Rady od początku zawiązania się, za trwałe stanie na stanowisku ściśle narodowem i za przeciwstawianie się w ostatnim czasie wywrotowym dążeniom rewolucji rosyjskiej.

Naród polski wdzięcznym zostanie Komitetowi i Radzie za opiekę nad wojskiem polskiem, za oddanie swej władzy politycznej nad niem w ręce Rady Regencyjnej, gdy tylko nadeszła odpowiednia ku temu chwila, co jest dowodem i przykładem karności narodowej i obywatelskiej“.

† **Aleksander Kakowski**
Józef Ostrowski
Zdzisław Lubomirski.

Warszawa, dnia 6 marca 1918 r.

Dr. Steczkowski w Berlinie i Wiedniu.

(o) B minister skarbu, d.. Jan Steczkowski, który przez kilka dni bawił w Berlinie, miał udać się stamtąd do Wiednia.

Powrót dr. Steczkowskiego spodziewany jest w przyszłym tygodniu.

Przed pogrzebem ś. p. Tad. Korzona.

(o) Onegdaj o godz. 5 po poł przed domem żałoby przy ul. Żabiej zgromadziło się kilkaset osób. Przeważała młodzież i kobiety.

Eksportanci: ks. prałat Godlewski i ks. Konieczny

Trumnę ze zwłokami zasłużonego historyka przeniesiono do kaplicy kościoła św. Antoniego przy ul. Senatorskiej. Za nią postępowali członkowie osieroconej rodziny.

Na zaproszenie tymczasowego Komitetu ceremonjału pogrzebowego po śmierci ś. p. prof. Tadeusza Korzona—onegdaj przybyło do sali obrad warszawskiego Towarzystwa naukowego przeszło 40-tu przedstawicieli różnych instytucji naukowych i społecznych.

Po licznych przemówieniach, trwających zgórą dwie godziny, wybrano Komitet ściślejszy ceremonjału pogrzebowego, w skład którego weszli pp. Roger hr. Lubieński, Aleksander Kraushar, prof. Ryszard Błędowski, dr. Wład. Kłyszewski i prof. Henryk Mościcki

Projekt inspekcji przemysłowo-handlowej.

(o) Ministerjum przemysłu i handlu, przeprowadzając badania nad stanem i potrzebami przemysłu i handlu krajowego, opracowało kwestonarjusze w sprawach: 1) przemysłu fabrycznego, 2) rzemiosł i drobnego przemysłu i 3) handlu. Przygotowana do tych ankiet stoją w związku z przygotowaniami do powołania do życia inspekcji przemysłowej i handlowej Projekt ustawy urzędu inspekcji przemysłowej i handlowej, oraz projekty kwestonarjuszów w sprawach przemysłu fabrycznego i w sprawach rzemiosł zostały przesłane instytucjom społecznym i stowarzyszeniom z prośbą o nadesłanie opinji i uwag.

ŁÓDŹ.

Jak się prowiantuje Łódź?

V.

Komitet rozdziału chleba i mąki.

Komitet rozdziału chleba i mąki jest najstarszą instytucją aprowizacyjną, powstałą na terenie łódzkim w okresie wojennym.

Działalność swoją rozpoczął komitet w dniu 1 czerwca 1915 roku. Z chwilą tą wolny handel mąką ustał, a potrzeby mieszkańców zaspakajane były za pośrednictwem centrali zbożowej w Poznaniu.

Pierwsza karta chlebowa zaprowadzona została w dniu 7-ym czerwca 1915 roku.

Początkowo miasto otrzymywało 10,000 centnarów mąki na tydzień, później, po przyłączeniu do Łodzi przedmieść okolicznych, ilość mąki podniesioną została do 12,000 centnarów na tydzień.

Ilość ta jednak z natury rzeczy i warunków, między innemi z powodu zmniejszenia się rozporządzalnej ilości zboża, jak również wskutek stałego zmniejszenia się liczby mieszkańców, szukających zarobków poza granicami Łodzi, ulegała znacznym wahaniom i zmniejszeniom i obecnie wynosi 4,200 centnarów mąki na tydzień, prócz pewnego kontyngensu mąki kartoflanej (1000 centnarów na tydzień).

Początkowo chleb wypiekany był w prywatnych piekarniach, mąka zaś powierzoną została do sprzedaży sklepom prywatnym.

Wkrótce atoli okazało się, że mieszkańcy w sklepach mąki dokupić się nie mogą. Jaknajwidoczniej była ona wycofywana z handlu w celach spekulacyjnych.

Zarząd komitetu przedsięwziął natychmiast, po stwierdzeniu tego objawu, energiczne środki w celu zwalczania spekulacji.

Już na jesieni 1915 roku otworzono pierwszy sklep komitetowy ze sprzedażą mąki przy ul. Andrzeja, a w początkach 1916 roku otworzono jeszcze sześć takich sklepów w różnych punktach miasta, zaś w kilka miesięcy potem wycofano zupełnie sprzedaż mąki ze sklepów prywatnych.

W krótkim czasie zarówno komitet, jak i mieszkańcy ku zupełnemu swemu zadowoleniu przekonali się, jak skutecznem było to zarządzenie.

Sklepy komitetetowe w zupełności odpowiedziały swym celom i zadaniu, czego dowodem, że magistrat przekazał im sprzedaż cukru za kartkami, a ostatnio, w grudniu ubiegłego roku, również sprzedaż papierosów monopolowych, handel którymi w sklepach prywatnych przybrał wszelkie cechy orgji spekulacyjnej.

Pozostała jeszcze do uregulowania kwestja wypieku i sprzedaży chleba.

Jak wiadomo, chleb początkowo wypiekany był w kilkuset piekarniach. Pomimo roztoczonego przez komitet dozoru, kontrola nad wypiekiem i sprzedażą chleba okazała się wprost niemożliwą.

Wszystkim nam stoją w pamięci czasy, kiedy to „kartki na chleb były, lecz chleba nie było..." natomiast tenże chleb komitetowy dostać można było bez kartek, lecz po znacznie podwyższonej cenie.

Powodowało to zrozumiałe i usprawiedliwione rozgoryczenie wśród niezamożnej ludności. I w danym wypadku komitet rozdziału chleba i mąki stanął na wysokości swego zadania, nie zawahawszy się nawet przed insynuacjami piekarzy, bogacących się z krzywdą najbiedniejszych mieszkańców.

Sprawy te tylokrotnie były poruszane i w prasie, i w łódzkiej Radzie Miejskiej, opierały się nawet o kratki sądowe, że nie myślimy ich tutaj powtarzać.

Dość, iż zaznaczymy, że w celu zabezpieczenia możności zaopatrywania się w wyznaczoną ilość chleba po ustanowionych cenach minimalnych, komitet przeprowadził radykalną reorganizację wypieku—mianowicie powierzył wypiek początkowo tylko dziesięciu piekarzom, obecnie zaś liczbę ich powiększył do do jedenastu.

Obecnie braku chleba ludność nie odczuwa. Sprzedaż odbywa się w kooperatywach, sklepach komitetowych, oraz w piekarniach, którym powierzono wypiek.

W ostatnich czasach podniesiono projekt rzeczywistego umiastowienia wypieku chleba, sprawa ta jednak, jak dotychczas, znajduje się w stadjum przygotowawczego opracowania zamierzonego systemu.

Prócz tego komitet zaopatruje w chleb pszenny i żytni szpitale miejscowe, oraz w chleb żytni tanie kuchnie i instytucje filantropijne.

Ciekawie przedstawiają się dane o racjach chleba i mąki na każdego mieszkańca na okres dwutygodniowy od początku istnienia komitetu.

Na początku, w roku 1915, wyznaczonem było 7 funtów chleba i 1 funt mąki, lub 1 i pół funta chleba, czyli razem 8 i pół funta chleba.

13 marca 1916 roku—5 i trzy czwarte funta chleba i 1 funt mąki, lub 1 i pół funta chleba, czyli razem 7 i jedna czwarta funta chleba.

17 sierpnia 1916 roku — 4 i trzy czwarte funta chleba i 1 funt mąki, lub 1 i pół funta chleba, czyli razem 6 i jedna czwarta funta chleba.

10 września 1916 roku — 6 funtów chleba i 1 funt mąki, lub 1 i pół funta chleba, czyli razem 7 i pół funta chleba.

W październiku 1916 roku—6 i pół funta chleba i 1 funt mąki, lub 1 i pół funta chleba, czyli razem 8 funtów chleba.

W lutym 1917 roku—6 i jedna czwarta funta chleba i 1 funt mąki, lub 1 i pół funta chleba, czyli razem 7 i trzy czwarte funta chleba.

W marcu 1917 roku — 5 i pół funta chleba i 1 funt mąki, lub 1 i pół funta chleba, czyli razem 7 funtów chleba.

W końcu marca 1917 roku—4 i pół funta chleba i 1 funt mąki, lub 1 i pół funta chleba, czyli razem 6 funtów chleba.

Pod koniec kwietnia 1917 r.—3 i trzy czwarte funta chleba i pół funta mąki, lub trzy czwarte funta chleba, czyli razem 4 i pół funta chleba.

We wrześniu 1917 r. — 5 i jedna czwarta funta chleba i pół funta mąki, lub trzy czwarte funta chleba, czyli razem 6 funtów chleba.

7 stycznia 1918 r.—trzy czwarte funta chleba i pół funta mąki, lub trzy czwarte funta chleba, czyli razem 5 i pół funta chleba, wreszcie

w lutym 1918 roku—3 i trzy czwarte funta chleba i pół funta mąki, lub trzy czwarte funta chleba, czyli razem 4 i pół funta chleba.

Z powyższego zestawienia widzimy, że racja chleba normowaną była w stosunku do zapasów posiadanego zboża: zmniejszała się przed żniwami, zwiększała zaś na jesieni.

Obecnie mąka przez łódzki komitet rozdziału chleba i mąki otrzymywaną jest za pośrednictwem Krajowej Centrali Zbożowej w Warszawie.

Jak sprężycie przeprowadzoną jest organizacja komitetu rozdziału chleba i mąki w Łodzi, dowodzi fakt, że z Warszawy przyjeżdżała specjalna komisja w celu zaznajomienia się z działalnością komitetu w Łodzi, by, wzorując się na nim, przeprowadzić reorganizację wypieku i sprzedaży chleba w naszej stolicy.

W obecnym czasie w rozmaitych wydziałach komitetu znajduje pracę i zarobek około 400 urzędników i urzędniczek.

Pracują oni w następujących instytucjach i wydziałach, podległych administracji komitetu:

1) w 30 ucząstkach wydziału kart na chleb, mąkę, cukier i ziemniaki,

2) w magazynach komitetu,

3) w 11 piekarniach, którym powierzono wypiek chleba,

4) w 38 sklepach komitetowych, rozmieszczonych w różnych punktach miasta,

5) w głównej centrali komitetu, która się mieści przy ul. Andrzeja № 4.

Centrala obejmuje następujące wydziały: 1) zwrot kart, 2) kontroli podziału kontyngensu mąki, 3) sprzedaży hurtowej, 4) piekarni i sklepów miejskich, 5) kontroli piekarń współdzielczych i składnic, 6) ucząstków, obejmujący kontrolę wszystkich ucząstków, karto tekę, kontrolę ludności przyjeżdżającej i wyjeżdżającej i t. p., 7) kary, 8) buchalterja i 9) gospodarczy.

Na czele każdego wydziału stoi odpowiedni kierownik, główny zarząd składa się z trzech osób: dyrektora p. A. Lipińskiego, oraz dwuch wice-dyrektorów pp. Z. Łubieńskiego i dr. M. Grinberga.

Ostatnio, zgodnie z uchwałą Rady Miejskiej, powołaną została komisja przy komitecie rozdziału chleba i mąki, składająca się z trzech ławników i trzech radnych. Przewodniczącym w tej komisji jest burmistrz miasta.

Kronika łódzka.

—:—

Z pogody.

Wczoraj przypadała uroczystość „Czterdziestu męczenników". Wedle wróżb gospodarskich, jeśli w dniu tym wypadnie dzień mroźny, wtedy należy oczekiwać jeszcze czterdziestu dni mrozów. A że wczoraj była cudownie piękna i ciepła pogoda, jakiej w tym miesiącu od dawnych lat nie pamiętamy, zatem spodziewać się należy, iż owych czterdziestu mrozów w obecnej wiośnie już nie będzie.

Natomiast na koniec tego miesiąca, zatem na święta Wielkanocne, prawdopodobne są słoty i wogóle niepogody.

Z Polskiej Macierzy Szkolnej.

Wczoraj, w Domu Ludowym przy ul. Przejazd 34, odbyło się nadzwyczajne ogólne zebranie członków i delegatów Koła okręgowego Polskiej Macierzy Szk.

Zebranie zagaił prezes Koła dr. J. Chełmicki, który na przewodniczącego zaproponował p. Chwalbińskiego. Na asesorów zaproszono ks. prał. Tymienieckiego, p. Harrasza i ks. prob. Kowalewskiego. Sekretarzował inż. M. Wojciechowski. Po odczytaniu protokułu z poprzedniego zebrania, zabrał głos dr. Chełmicki, który w dłuższem przemówieniu zdawał sprawozdanie z dotychczasowej działalności Koła okręgowego.

W szeregu spraw, mówca wyłonił najważniejszą, zawiadamiając, iż do Koła okręgowego łódzkiego zamierza przyłączyć się powiat brzeziński i w tym celu postanowił wniosek, aby zarząd K. O. otrzymał od zebranych mandat na prawo traktowania w tej sprawie z Kołem brzezińskiem w kwestji połączenia się. Zebrani jednomyślnie uchwalili udzielić zarządowi K. O. potrzebnych pełnomocnictw. W sprawie składek na szkoły w Podlasiu i Chełmszczyźnie, mówca nawoływał do urządzenia w szkołach pogadanek i przezroczy z przeznaczeniem dochodu na cel powyższy.

Następnie zabrał głos ks. prałat Tymieniecki, który w przemówieniu swem nawoływał do jednania popularności dla Macierzy Szkolnej, której zadania na polu kształcenia młodzieży polskiej są niezwykle rozległe i poważne. Tymbardziej na bruku łódzkim, gdzie wobec napływu żywiołów obcych, zadania szkoły polskiej są niezwykle ciężkie.

Ks. proboszcz Kowalewski, prezes koła bałuckiego P. M. S. polecał, aby w każdem Kole prowadzoną była energiczna agitacja nad jednaniem ze wszystkich sfer społeczeństwa działaczów, w celu krzewienia oświaty wśród ludu.

W dalszym ciągu cały szereg delegatów poszczególnych kół zdawał sprawę z działalności zarządów, wyrażał potrzeby kół, oraz zwracał się z prośbami o wyjaśnienia i rady w poszczególnych kwestjach.

Zebrani jednomyślnie uchwalili, aby podobne zebrania dyskusyjne odbywały się co miesiąc.

Po zamknięciu obrad, wygłosił odczyt dyr. Knothe na temat „Rozwój oświaty w Polsce". Odczyt ilustrowany był przezroczami z cyklu utworów malarskich Matejki.

Wydział plantacji miejskich.

Opracowane obecnie sprawozdanie półroczne wydziału plantacji miejskich wykazuje, iż działalność jego ujawniła się w następujący sposób: Na skutek odezwy komitetu plantacji miejskich przy tow. ogrodniczem w sprawie założenia komitetów plantacyjnych w miastach prowincjonalnych, wydział wydelegował głó-

---

7)

Nasze dziecińce.

X.

„Niedola dziecięca".

Przy ulicy Wólczańskiej № 95, w wynajętym domu mieści się ochrona dla dzieci żydowskich pod nazwą „Niedola dziecięca".

Zakład ten zapoczątkowany był w roku 1914 jako zwykła szkoła elementarna dla 60 dziewcząt żydowskich, która w tej formie przetrwała do chwili wybuchu wojny.

Już jednak w dniu 12 sierpnia 1914 roku przy szkole otwartą została pierwsza w Łodzi kuchnia bezpłatna dla dzieci szkolnych, która w krótkim czasie wydawanie pożywienia rozwinęła tak intensywnie, iż do kwietnia 1915 r. rozdawała dziatwie szkolnej żydowskiej po 500 porcji obiadów dziennie. Zakład od tej pory przekształcono na ochronę stałą, przeniesiono do dzisiejszej siedziby i działalność rozszerzono w kierunku ogólno - wychowawczym.

W chwili zwiedzania zastaliśmy 250 dzieci, w czem 75 chłopców i 175 dziewczynek—wszystko dzieci przychodnie.

Dzieci przychodzą wcześnie rano i zaraz, o godzinie 8 ej, otrzymują śniadanie, składające się z porcji zupy, owsianki lub też kawy i chleba. Drugi raz po żywienie otrzymują na obiad, na który podawaną bywa porcja zupy, jak: zacierki, barszcz burakowy, kapuśniak, krupnik i t. p. i ostatni raz o godz. 4 otrzymują podwieczorek — porcję zupy, lub kawę i chleb. Dwa razy w tygodniu dodawaną jest jarzyna i również dwa razy w tygodniu bywa na obiad mięso. Dzieci osłabione, polecone przez lekarza, otrzymują dodatko wo mleko, oraz zabierają do domu na kolacje porcję kaszy, zupy i t. p. i rację chleba.

Strona hygjeniczna zakładu pozosta je pod okiem d-ra Lewiego, który raz w tygodniu dopełnia oględzin dziatwy, a w razie potrzeby kwalifikuje małych pacjentów do specjalistów: okulistów, dentystów, lekarzy chorób piersiowych i t. p. oraz umieszcza w lecznicach i szpitalach. Raz w tygodniu dzieci bywają kąpane, a w razie szczególnego brudu w rodzinie—zauważonego przez personel zakładu—dziecko otrzymuje kąpiel częściej.

Poza pożywieniem, dziatwa otrzymuje regularnie czystą bieliznę i w miarę konieczności ubranka i obuwie. Większość dzieci zastaliśmy w schludnych zakładu i należycie obutych.

Strona wychowawcza ma program dość rozległy. W oddziałach przygotowawczych dzieci prowadzone są przez panie freblanki sposobem koedukacyjnym, oprócz nauk zwykłych, pobierając naukę sloydu, robótek, wycinanek i t. p. przedmiotów. Oddziały dla starszych pobierają naukę w zakresie rozszerzonego programu szkół początkowych, po przejściu którego dzieci zdolne i pilne kwalifikowane bywają na kurs ostatni, rękodzielniczy i ogólnokształcący. Jest sala zajęć, w której — obok nauki ogólnej — młodzież uczy się pracy zawodowej z zakresu krawiectwa, szwalnictwa, haftu artystycznego, robót trykotowych i t. p. Stąd dzieci zdolniejsze i więcej pojęte wychodzą już jako uzdolnieni pracownicy, którzy, pozostając jeszcze przez pewien czas na wikcie zakładu, poczynają zarobkować.

Z pomiędzy ogólnej liczby dziatwy, 25 szczególnie zdolnych osobników posyłanych bywa do szkoły średniej.

Nawiasem nadmienić należy, iż zakład—oprócz własnych wychowańców—karmi jeszcze około 100 dziatwy przychodniej ze szkół miejskich.

Zakład utrzymuje się z zapomóg miasta, zasiłków Rady Opiekuńczej i ofiar dobroczyńców, a nad dziatwą — oprócz personelu—czuwa zarząd, złożony z grona pań i panów.

Zarząd dzieli się na sekcje: gospodarczą, robót, pedagogiczną, rozdziału odzieży, patronatu i kontroli stanu mająkowego rodziców dziatwy. Sekcja gospodarcza rozporządza kuchnią, składnicą spożywczą i składnicą odzieży i obuwia. Ta ostatnia obdarzyła obecnie wszystkie swe dzieci w pończoszki.

Personel wchowawczy składa się z przełożonej, siedmiu osób personelu nauczycielskiego i 3 nauczycielek przedmiotów specjalnych i slojdu. Oprócz tego nad nauczaniem pracuje pięć nauczycielek i jeden nauczyciel honorowo.

Dzieci, zwłaszcza te, które do zakładu przez dłuższy czas uczęszczają, mają wygląd zdrowy, czerstwy, są schludne i ugrzecznione. Na zapytania odpowiadają poprawną polszczyzną. Raz w tygodniu odbywają się ćwiczenia gimnastyczne, których rezultat jest widoczny, gdyż dzieci są zwinne i zręczne.

Stroną ujemną zakładu jest zbyt ciasne pomieszczenie, oraz dzielnica gęsto zabudowana, wskutek czego brak jest dziatwie świeżego powietrza i słońca. Nad zaradzeniem temu brakowi zarząd krząta się też troskliwie.

XI.

Przytułek dla sierot po rezerwistach, oraz żłobek dla dzieci żydowskich.

Przy ul. Wiznera, na koszt zarządu miasta wynajęto obszerną posesję z dwumorgowym ogrodem, którą obecnie mianowany od hoc komitet przygotowuje na pomieszczenie domu sierot po rezerwistach. W chwili zwiedzenia zastaliśmy jeszcze wszystko w stanie zupełnie surowym i—wedle zapewnień zarządzającej—otwarcie zakładu projektowane jest dopiero na połowę kwietnia. Zakład na początek przytuli setkę dziatwy, choć kandydatów będzie około pięciuset. Szczegółów w przyszłym urządzeniu tej instytucji trudno obecnie podawać, gdyż jest to wszystko jeszcze sprawą przyszłości. W każdym razie będzie to znowu jedna więcej placówka dla ulżenia niedoli dziecięcej, których oby powstały w mieście naszem setki.

D. c. n.

wnego ogrodnika do Warszawy, celem bliższego omówienia spraw tych. Ułożony został preliminarz budżetu wydziału plantacji miejskich na rok 1918-19, wykazujący 258,000 mk. wydatków. Wysadzono w parkach miejskich około 5000 szt. rozmaitych krzewów, zamiast zniszczonych. Na cmentarzu około kościoła Panny Marji na Starem Mieście wysadzono 12 drzew, 360 krzewów.

Rozpoczęte roboty urządzenia ogródka przy szkole miejskiej (żydowskiej), przy ul. Zawadzkiej 42. Również rozpoczęte zostały roboty sezonowe we wszystkich parkach miejskich, jak przecinanie drzew i krzewów, rozmnażanie roślin kwietników i t. p.

W lasach miejskich zostały na jesieni wysiane nasiona własnego zbioru drzew liściastych, jak lipy, jesiony, klony i dęby na przestrzeni około 100 prętów kwadratowych. W lesie miejskim przy szosie Konstantynowskiej została uskuteczniona trzebierz zagajnika. W parku Trzeciego Maja (dawniej las Widzewski) usunięto 45 sztuk suszek i 250 sztuk drzew zarażonych kozojadem.

Zaopatrywanie w żywność chorych.

Wydział zaprowiantowania miasta w porozumieniu z wydziałem zdrowotności publicznej rozesłał wszystkim lekarzom drukowane blankiety na świadectwa lekarskie dla osób, które, z powodu choroby zmuszone są do spożywania lekkostrawnych produktów. Jedynie na tych blankietach wystawione świadectwa będą uwzględniane, począwszy od 15 marca. Świadectwa dla osób dotkniętych gruźlicą różnią się barwą i wielkością od świadectw innych. Wymagane dotąd orzeczenie lekarza powiatowego obowiązuje i nadal.

O zapomogę miejską dla straży ogniowej.

Zarząd łódzkiej straży ogniowej zwrócił się do magistratu z prośbą o zwiększenie dotychczas wydawanego jej subsydjum z funduszów miejskich. Subsydjum wynosi obecnie 120,000 mrk. rocznie. W podaniu swem straż prosi magistrat o potrojenie tej sumy.

Ze Stow. nauczycieli chrześc.

Onegdaj wieczorem w sali Stowarz. nauczycieli chrześcijan, odbyło się zebranie członków sekcji elementarnego nauczania. Przewodniczył p. Wasilewski, pióro trzymał p. Szwalm.

Po odczytaniu protokółu z poprzedniego zebrania, przewodniczący udzielił głosu pomocnikowi inspektora szkolnego p. Endelmanowi, który referował sprawę zorganizowania w Łodzi muzeum pedagogicznego.

Mówca w referacie swym zaznaczył, iż dzisiejsza szkoła ludowa, w przeciwieństwie do szkoły z wieku zeszłego, do szkoły z lat niewoli i niedoli—ma za obowiązek wychowywania dobrego obywatela—polaka. Aby mogła ona wypełnić te zadania, potrzeba jej znacznych pomocy szkolnych. W tym celu koniecznem jest utworzenie stałego muzeum pedagogicznego—instytucji, która posiadając wszelkie potrzeby i pomoce ze wszystkich działów nauki i skompletowawszy takowe wedle działów, byłaby w możności obdzielać tymi kompletami — perjodycznie — poszczególne szkoły ludowe dla posługiwania się nimi przy wykładach. Przy każdym takim komplecie winny być dołączane wszelkie instrukcje i objaśnienia tak dla uczących, jak i dla uczniów, przy wykładach konieczne.

Władze miejskie projektują wstawienie 50,000 mk. do budżetu na cele organizacji muzeum pedagogicznego. Ze strony zaś nauczycielstwa polskiego należy wyłonić specjalną komisję, instruktorską, której zadaniem będzie opracowanie planów utworzenia muzeum i następnie użytkowanie ze zbiorów tegoż.

W dyskusji zabierali głos: p. Piaskowski — który proponował, aby obecnie istniejące w Łodzi „Muzeum nauki i sztuki" umiastowić i dokompletowawszy zbiory tegoż odpowiednio, oddać instytucję do użytku szkolnego. Powyższy projekt gorąco popierał p. Maj-Majewski, wskazując na trudności stworzenia muzeum od podstaw w obecnym czasie wojennym, podczas gdy „Muzeum nauki i sztuki" potrzebaby tylko dokompletować.

Przewodniczący p. Wasilewski zwracał uwagę, iż ważniejszym od muzeum stałego jest skompletowanie działów ruchomych dla użytku szkół ludowych.

W dalszym toku dyskusji wyłoniono wnioski: ustanowienia komisji do opracowania programu muzeum pedagogicznego, oraz komisji do utworzenia bibljotek ruchomych.

Na wniosek p. Szwalma ustanowiono minimum do każdej komisji pięć osób.— Do komisji muzeum zaproszono pp. Maj-Majewskiego, Warkałło, Bronisława Szwalma, Piechowskiego i Wasilewskiego, zaś do komisji bibljoteki ruchomej — pp. Artura Szwalma, Bron. Szwalma, Eugenję Wasilkównę, Rowińską, Zdrojewską, Papisa, Wiśniewską i Macińską.

Pokaz ogrodniczy.

Wczoraj w zakładach ogrodniczych miejskich w parku Staszica przy ul. Dzielnej odbył się pokaz ogrodniczy, urządzony staraniem łódzkiego Koła zawodowych ogrodników.

Wobec pięknej pogody, słuchaczów zebrało się niezwykle dużo.

Po zwiedzeniu pięknie i wzorowo prowadzonych cieplarni i pędzarni kwiatów, w których naprawdę jest już co zobaczyć, zabrał głos ogrodnik miejski p. Modrzejewski, który na kilkudziesięciu okazach różnych roślin donicowych wyjaśnił sposoby mnożenia tychże. Wczorajszy pokaz był jednym z udatniejszych.

Teatr Polski.

Jutro ukaże się po cenach popularnych świetna komedja Nathansena „Romans pana szefa".

W środę drugie z rzędu przedstawienie po cenach najniższych. Dana będzie arcyzabawna krotochwila p. t. „Urlop małżeński".

W nadchodzący czwartek na benefis bohatera sceny naszej p. Wacława Nowakowskiego teatr daje piękny i efektowny dramat K. Wartenburga z czasów napoleońskich p. t. „Aktorowie dworu" z p. Nowakowskim w roli aktora i p. Stanisławskim w roli Napoleona.

Sztukę reżyseruje p. Stanisławski.

Repertuar Teatru Polskiego.

Wtorek, dn. 12 marca o godz. 7 i pół wiecz. po cenach popularnych „Biurokraci", komedja w 4 aktach H. Nathansena.

Sroda, dn. 13 marca o godz. 7 i pół w. po cenach najniższych „Urlop małżeński", krotochwila w 3-ch akt. J. Horsta.

Czwartek, d. 14 marca o godz. 7 i pół wiecz. premjera (benefis Wacława Nowakowskiego) „Aktorowie dworu", dramat w 3-ch akt. (4 odsłonach) K. Wartenburga.

Piątek, dn. 15 marca o g. 7 i pół wiecz. „Aktorowie dworu".

Koncert symfoniczny.

Dziś o godz. 8-ej wiecz. w Sali koncertowej odbędzie się koncert symfoniczny pod dyr. Zdzisława Birnbauma. Jako soliści wystąpią, znany skrzypek Kulenkampf-Post i słynna harfiarka włoska Lotaria Bologna. Bilety sprzedaje Czytelnia nowości. Alfr. Straucha, Dzielna 12, po południu zaś kasa Sali koncertowej.

Z życia żydowskiego.

W „Volksblacie" ukazał się list „Żydowskiego związku szerzenia wiedzy" treści następującej: „Będąc stowarzyszeniem apolitycznem i bezpartyjnem i przyjmując pod uwagę, że „Klub żydowski" jest polityczną reprezentacją pewnej części ludności żydowskiej, „Żyd. związek szerzenia wiedzy", jako zrzeszenie młodzieży żydowskiej bez różnicy przekonań politycznych, nie uznaje za możliwe wzięciu udziału w pracy „Klubu żydowskiego".

Z sali koncertowej.

Recital szopenowski profesora Melcera.

„Chopin był tym przemytnikiem, co w zwitkach nut niewinnych rodakom, po kresach rozsianym, rozwoził zakazaną polskość; wszak on był i tym kapłanem, co nas, rozproszonych w święty ojczyzny sakrament zaopatrywał" mówi w swem dziele o Chopinie Paderewski. W jego muzyce tkwi bowiem wszystko, czego nam wzbroniono: barwne kontusze, pasy złotem lite, posępne czamarki, krakowskie rogatywki, brzęk szabel szlacheckich, naszych kos chłopskich połyski, jęk zranionej piersi, bunt spętanego ducha, krzyże cmentarne, przydrożne wiejskie kościołki, modlitwy serc stroskanych. Ileż on ich ukoił, pokrzepił... a może i nawrócił. — Dlatego też muzyka Chopina jest tą opoką, o którą rozbijają się najwięksi wirtuozi obcego pochodzenia. Oni to, nie wyczuwając istotnego ducha twórcy, prześcigali się w nadawaniu tym utworom błysków wirtuozerji i brawury, oni to przekazali i naszym pianistom ten brak powściągliwości w sile i szybkich tempach, posuniętych nieraz do tego stopnia, że w wirze tym zaciera się już nawet kontur melodyjny i subtelność i cały czar szopenowskiej tkaniny dźwiękowej. Gdyby piewca polski powstał dziś z grobu dla zagrania nam swych rycerskich polonezów, swych balad, gdzie przemykają posępne widma, swych mazurków, wywołujących przed oczy duszy wesołe a przecież pełne melancholji pląsy wsi naszych —doznałby niezawodnie entuzjastycznego przyjęcia. Powiedzianoby: „Jakże to piękne, ale, niestety, nie jest to prawdziwy Chopin". Tradycje Rubinsteina i Liszta zostały podkreślone i przerysowane do potworności przez to szaleństwo temp i nerwową wibrację stalowego przedręcza. Indywidualne pojęcie nie podlega dyskusji—nie mamy też zamiaru roztrząsać go krytycznie — byłoby to bowiem to samo, co rzec artyście-poecie—nie idealizuj, realiście — wyżej w niebo, wolno nam jednakże zastanowić się nad tem, o ile kto jest poetą lub czcicielem realizmu.

Gdybyśmy chcieli, nie wdając się w żadne porównania, określić rodzaj gry prof. Melcera, nazwać go możemy pianistą-myślicielem. Bo rzeczywiście, utwór każdy, wychodzący z pod jego palców, przechodzi poprzednio przez bardzo dokładny filtr myśli, zawiera nawet w sobie wiele pierwiastku zupełnie przedmiotowej filozofji.

Dlatego gra nosi na sobie piętno gry rozumnej i zrównoważonej i jest w całem tego słowa znaczeniu męską: nie roztkliwia się on niepotrzebnie, nie puszcza wodzy marzycielstwu, lecz wysnuwa pewny swych środków, poematy myślowe do chwili, kiedy artysta — wirtuoz stara się zdobycze swej ręki uwydatnić jaknajefektowniej — wtedy rozbiegana ręka wirtuoza nie zna hamulca i jakby automatycznie spełnia swe zadanie. Po za miejscami przepojonemi grozą dramatyczną, prof. Melcer rzeźbi wypukło zarysy kompozycji w każdym szczególe wybitniejszego znaczenia i wtedy gra jego jest pełną wyrazu i bogato wyposażona w efekty dźwięczności.

Program był imponujący swym ogromem, uważam jednak wykonywanie dwunastu etiud z rzędu, nie mających z sobą nic wspólnego, a czasem nawet rażąco kontrastujących, za niefortunne i męczące. Cóż ma wspólnego np Etuda 3-cia E dur, wzlot ku najszczytniejszym poetycznym wyżynom, z etiudą 4-tą Cis-moll, mającą wyłącznie etiudowy charakter.

F. Hal.

PABJANICE.

Działalność M. R. O.

Z opracowanego sprawozdania z działalności Miejscowej Rady Opiekuńczej w roku 1917, wynika, że przychód ogólny instytucji tej w okresie sprawozdawczym wynosił mk. 174,761. Rozchód zaś: 1) na administrację 2 ochron w mieście i „Gniazdo sieroce" mk. 11,088; 2) na 2 ochrony podmiejskie na Górce i Młodzieniarzku i 3 ochrony miejskie w Karnyszewicach, Jutrzkowicach i Bychlewie mk. 3,879. Do ochron uczęszczało przeszło 700 dzieci, w „Gnieździe" przebywało stale 16 sierot. 3) Na utrzymanie 3 kuchni w mieście mk 108,358 i 3) dla kuchni podmiejskiej na Górce mk. 25,293. Kuchnie te wydawały bezpłatnie po 3200 obiadów dziennie, z obiadów tych korzystało z górą 500 dzieci z ochron, 700 dzieci szkolnych i 100 pozbawionych opieki, resztę dzielono pomiędzy pozbawionych pracy mieszkańców miasta i przedmieść. W październiku roku ubiegłego z powodu zupełnego wyczerpania się funduszów zamknięte zostały 2 kuchnie, przy ul. Tylnej i Tuszyńskiej, a w trzeciej przy ulicy Świętojańskiej zredukowano ilość obiadów, czwarta kuchnia na Górce, jako położona w wiejścowości pozbawionej zupełnie opieki nad biednymi ze strony gminy, czynną była bez przerwy, wydając bezpłatnie po 800 obiadów dziennie. 5) Na Koła opieki nad dziećmi mk. 6,211, pozatem Koło otrzymuje dla rozdawnictwa dzieciom obiady, mleko i ubranka, wysłało ono 119 dzieci na wieś. 6) Z funduszu „Ratujcie dzieci" zebranego w 1916 roku wypłacono zapomogi następującym instytucjom, jako opiekującymi się dziećmi: Ochronie katolickiej, ewangielickiej, na Górce i Młodzieniaszku, konferencji pań miłosierdzia św. Wojciecha à Paulo, zgromadzeniu kobiet ewangielickich, Stowarzyszeniu nauczycieli miejskich na obiady i zeszyty dla najuboższych i Bursie przy 8-klas. szkole realnej, ogółem mk. 14,587. 7) Pozostałość na dzień 31 grudnia mk. 5,344 przeniesiono na rachunek roku 1918.

Rok bieżący Miejscowa Rada Opiekuńcza rozpoczęła w bardzo ciężkich warunkach. Zmniejszające się środki Głównej Rady Opiekuńczej, z której M. R. O. czerpie fundusze, zmuszają do coraz większego ograniczania dotychczasowej działalności.

Z funduszu „Ratujcie dzieci" (mrk. 10,208, rb. 1,292, koron 11, zebranego w 1917 roku wypłacono: ochronom i zgromadzeniu kobiet ewangielickich mk. 2,000 w 2625½ arszyna towaru półwełnianego, ofiarowanego na dzień „Ratujcie dzieci"; wydzielono dla szpitala miejskiego 86 arszynów, dla zgrom. kobiet ewang. 588 dla ochrony katolickiej 354 arsz. dla ochrony, na Górce 157 i na Młodzieniaszku 72 arsz., Kołu opieki nad dziećmi 308 arsz. i konferencji pań św. Wincentego 158 arsz., dzięki czemu cała gromada najbiedniejszych dzieci otrzymała ciepłe ubranka.

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.
Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. Napieralski i C. Zawiłowski.